

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRZEDPŁATA na „Przebieg Rzeszowski” i „Kuryer Rzeszowski” razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr., miesięcznie 34 ct., dla zamiejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 16 ct., miesięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w kwaterze J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych redakcyja nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. lipca rozpoczyna się 3. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla zamiejscowych 1 złr. 15 ct.
dla miejscowych 1 złr.

Bursa rzeszowska.

Rzeszów, 18. czerwca.

W niedzielę 15. b. m. odbyła się loterya fantowa na dochód tutejszej bursy gimnazjalnej. Co rzadko bywa, na festynie tym widzieliśmy bardzo wielu gości z okolicy, ale natomiast miejskiej naszej publiczności stosunkowo rzec można było dosyć mało. Nie było wiele osób, o których wiemy, że nigdy nie braknie ich tam, gdzie chodzi o cel szlachetny. Jakiż tedy powód owego ociągania się? czyż wspomnienie zasobów bursy nie jest celem dobroczynnym, celem szlachetnym? Chcąc odpowiedzieć na to, musimy powrócić

nico w przeszłość i w krótkości zebrać historię tutejszej bursy gimnazjalnej. Przed przeszło laty 15 ś. p. ks. Feliks Dymnicki widząc tak liczną biedną dźwiatwę, pozbawioną środków kształcenia się, i chcąc jej pomódz, podjął szczerą myśl założenia w Rzeszowie przytułku dla ubogiej dźwiatwy gimnazjalnej. Z mrowczą rzeczywistością wytrwałością i pracą powoli, powoli zaczęli kapłan realizował swą myśl i po kilku już latach doprowadził do tego, że znalazły się fundusze na wydzwignięcie z nędzy początkowo kilkunasu, później coraz większej liczby młodzieży, która pod ojcowskiem i czujnym jego okiem wzrastała, kształciła się w naukach, i wychodziła z gimnazjum z błogosławieństwem imienia jego na ustach. Ś. p. ks. Feliks często odzywał się do ofiarności publicznej, wtedy wszyscy spieszyli, biedniejszy nawet oddawał grosz wdowi na cel tak szlachetny, gdyż wszyscy widzieliśmy namacalne korzyści, które młódz nasza z tych dochodów mieć będzie. Nie zawiodły też nigdy te nadzieje. Wkrótce stanął budynek bursy jako wymowny pomnik zało-

źciela. Coraz liczniejsza a prawdziwie uboga młodzież garnęła się do zakładu i znajdowała przyjęcie. Był to czas najświetniejszy dla tej biednej młodzieży; lecz niebawem zmienił się stan rzeczy. Ks. Dymnicki zmarł, a z nim poniosła młodzież uboga stratę niepowetowaną. A i zakład ku tak pięknemu celowi przeznaczony niemniejszą poniósł stratę. Z zaślem widzieliśmy go upadającym pod każdym względem, widzieliśmy że celowi swemu coraz mniej odpowiada zaczyna. Wtedy to nastąpiły czasy, w których rodzice bali się powierzać mu swe dzieci, gdyż bursa miała opinię niekoniecznie pochlebną. Niestety mówią, że wieści te były prawdziwe.

Taka jest historia zakładu tego, aż do czasów najbliższych, bo obecnych; które chcąc opisać, stać się musimy znowu reporterami głosu publicznego w tym względzie. Są tacy, którzy twierdzą, że i obecnie nie odpowiada ten zakład celowi jego założyciela. Mówią, że pomiędzy wychowalcami zakładu nie masz tam tej prawdziwie biednej młodzieży, że ta nadaremnie do bram jego kołaczę, gdyż ustąpić musi innym mogącym

PRZECHADZKI PO RZESZOWIE.

Rzeszów, 20. czerwca.

(Zajęcie olbrzymiej doniosłości i błazen rzeszowski. — Nowe wydanie potopu. — Wakacje. — Życzenia i znowu błazen rzeszowski. — Sezon martwy i nieruchome gwiazdy. — Emigracyja i zastój w handlu. — Akademia dla złodziejów, a fuzerka galicyjska. — Przyzła kręśka na policję miejską. — Półropusze miejskie i przeczoność zwierzchość. — Cyrk Conradiego i wykupiony dyrektor. — Klara i potop Żabnika).

(?) Znajdujemy się właśnie w przededniu zajęcia olbrzymiej doniosłości dla stowarzyszenia płączonych wsteczników Europy i Rzeszowa. Pojutrze bowiem rano o godzinie 2. minucie 19 wstępuje stołce w znak r a k a, a równie pojutrze będzie miał znany „błazen rzeszowski” sposobność do popełnienia więcej bzdurstw korespondencyjnych, niż kiedykolwiek, gdyż skokom jego capkowatym stanie na usługi najdłuższy dzień w roku, mający 16 godzin i 8 minut.

Tak tedy stoimy u progu urzędowego lata i wcale niespostrzeżenie dostaliśmy się s deszczów wiosennych pod rynną letnią. Vanitas vanitatum vanitas! Do czego słuty nowo uchwalona ustawa o odpoczynku nie-

dzielnym, do czego służą paragrafy o ograniczeniu godzin roboczych, kiedy nawet rządy niebiańskie nie chcą do niej się zaślósować. Właśnie w niedzielę dnia piętnastego miesiąca szóstego otworzyły się podczas loteryi fantowej okna niebios i padał deszcz na ziemię, nie uwzględniając wcale przepisów nowej ustawy rzemieślniczej. Jak gdyby mu płacono za godzinę, pracowało deszczysko dniem i nocą przez cały tydzień ubiegły, by urządzić nowe wydanie potopu. Wzmogły się wody, a weszbrały bardzo nad ziemią i pływały nadzieje rolnika po wodach unoszących je do krainy, skąd nie ma powrotu. Nie jednemu gospodarzowi wiejskiemu usunęła się z pod nóg nadzieja pomysłnego zbioru, po tylu pracach, tylu zabiegach dostała mu się w udziale niedola... rozpacz... Mamy więc, nie wiedzieć skąd, po co i na co sezon gorzkich żalów, wśród sezonu kwaśnych poziomek i słodkich wakacyj.

Wakacje nie są bynajmniej wynalazkiem owych koryfeuszów parlamentarnych, co to nie chcą mieć sesyj odroczonego a nie zamkniętego sejmku podczas czerwca. Już u Rzymian, podług świadectwa Hora-

cego, obchodzono radośnie „Quinquatria”. Służność wymaga więc, aby i w naszych czasach po wymłóceniu tyle próżnej stomy, następował wypoczynek dla członków delegacyi podczas sianożęcia.

Z głębi serca życzę im pokrzepienia sił fizycznych i umysłowych, a dla uczniów tutejszych szkół niechaj się staną dnie wakacyjne nieprzerwanem pasmem wesołości i szczęścia domowego.

Luba młodzież odbywa siejbę na niwach przyszłości. Nie mała to praca... a jaki zbierze plon?.. Dopisze pogoda? Zniszczą ulew i burze życia nadzieje?... Któż to może wiedzieć!.. Ciemna pomroka zakrywa tajemniczą przyszłość!.. a zatem wypada koniecznie korzystać z darów teraźniejszości, dostarczanych podczas wakacyj przy kominku domowym w kształcie kawy wiejskiej i poziomek ze śmietaną. Już to nitk na świecie nie potrafi tak dogadać światu do domu przybytemu Tadziovi lub Józiovi jak troskliwa mamcia.

W chwili gdy formal przychodzi s batem i zawiadomieniem, że „ponies już przyjechał i wnetki wionie do isby”, spieszy wszystko na werandę celem powitania przy-

pochłubić się protekcją jakiegoś stryja lub wuja, zamożnej ciotki lub innej wpływowej osobistości. Mówią dalej, że chociaż nawet i biedny młodzieniec zostanie tam kiedy przyjęty, to nader problematyczne są korzyści, które stamtąd wynosi.

Przez niejakiś czas narzekano na brak odpowiedniego nadzoru, racjonalnego kierownictwa dziećmi, na stosunki sanitarne i rozszerzano inne tym podobne wieści, którym radziłyśmy nawet wiary nie dawać.

Obecnie kładą malkontenci największy nacisk na tę okoliczność, że w bursie najmniej jest umieszczonych dzieci rzeszowskich, dalej że w bursie każą sobie płacić po 20 i 25 złr. miesięcznie, przez co wdowom trudniącym się utrzymywaniem młodzieży szkolnej na stancyi ubywa dochodu — a wreszcie, że bursa nie zaznaja szerszej publiczności ze swą działalnością. Cieszy nas zatem, że jesteśmy w możliwości, na wszystkie te zarzuty krótko odpowiedzieć podaniem sprawozdania bursy, które poniżej dosłownie przytaczamy.

Powyzsze głosy i zdania przychodzą nam na myśl z powodu odbytego festynu, a żalujemy, że dochód, jakkolwiek znaczny, gdyby nie wieści te, byłby o wiele znaczniej. Z tego właśnie powodu sprawę tę poruszamy. Odstępujemy na razie od zasady „vox populi, vox Dei”, w każdym jednak razie spodziewamy się, że zarząd bursy postara się o usunięcie wszelkich wadliwości, jeżeliby jakie istniały, i w ten sposób położy tamę elokubracjom malkontentów. A uczyni to niewątpliwie, jeżeli przytuli biedną prawdziwie działkę, palającą chęcią kształcenia się, której u nas nie brak, gdyż i w mieście samem mamy

wiele rodziców prawdziwych nędzarzy, którzy gorzkie łzy wylewają na wspomnienie swych dzieci, marniejących bez nauki jedynie dla rzeczywistego braku możliwości ich kształcenia. Zakład powinien obok czuwania nad moralnym i fizycznym rozwojem swych wychowanków mieć na oku, usunąć wadliwości gospodarki wewnętrznej. Dlatego cieszy nas, że obecnie ks. kan. Gryziecki, ożywiony dobrą chęcią, tak gorliwie zajmuje się interesami bursy. Spodziewamy się też, że ks. kanonik działać będzie w duchu nie odżałowanej pamięci założyciela bursy, stając się godnym jego następcą, czego dowodem, że z inicjatywy jego odbył się wspomniany festyn, którego dochód mamy wszelką nadzieję ku prawdziwej korzyści prawdziwie ubogiej młodzieży użytym będzie.

Postęp ten śledzić będziemy, a gdy go ujrzymy, z przyjemnością skonstatujemy fałsz rozszerzanej opinii.

Sprawozdanie bursy.

Od 1. wrześ. 1882 do końca sierp. 1883 przyjęto z początkiem roku szkoln. 1882/83 do zakładu 63 uczniów; wydano w ciągu roku 5. jeden uczeń przeniósł się do innego gimnazjum, 2 opuściło zakład z powodu słabości, natomiast przyjęto po pierwszym półroczu 5 uczniów. Z końcem roku szkolnego było umieszczonych 60 uczniów, mianowicie: z powiatu Bocheńskiego 1, z Brzozowskiego 3, z Cieszanowskiego 1, z Jarosławskiego 2, z Kolbuszowskiego 1, z Żan-cuckiego 17, z Mieleckiego 1, z Mościckiego 1, z Niżańskiego 4, z Przemyskiego 2, z Ropczyckiego 1, z Rzeszowskiego 17, z Sanockiego 4, z Tarnobrzelskiego 5 uczniów. Z tych uczęszczało do klasy I. 12, do kl. II. 9, do kl. III. 16, do kl. IV. 16, do kl. V. 4, do kl. VI. 1, do kl. VII. 2. Postępy uczniów były następujące: stopień celujący otrzymało 9 uczniów, pierwszy stopień 41, zły stopień 6, 4 uczniom pozwolono po fe-

rych powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu. Płacących uczniów było początkowo 24, mianowicie: 4 po 14 złr., 5 po 12 złr., 10 po 10 złr., 2 po 8 złr., 1 za 9 złr., 2 po 8 złr. miesięcznie. Za skromne naturalia utrzymywał zakład 3 uczniów. W ciągu roku ubyło 3 konwiktów, a przybyło 2, zostało zatem 23 placzących miesięcznie 221 złr. Bursa utrzymywała swym kosztem 12 ubogich uczniów przez cały rok, 29 zaś uczniom dawała pomieszknię, światło i opał a niekiedy i wikt darmo. Na bieżący rok szkolny przyjęto 66 uczniów. Przychód wynosił 4426 złr. 37 ct., rozchód 3984 złr. 87 ct. w. a. Stan majątku był następujący: a) stan czynny: w księżeczkach kasy zaliczkowej 270 złr. 93 ct., gotówką 170 złr. 94 ct., listy hipoteczne 1800 złr., dwa listy zastawne 200 złr., realność pod l. 348 (400 złr. b) stan bierny: pożyczka w kasie oszczędności miasta Krakowa 2650 złr.

Kłeska powodzi.

Rzeszów, 20. czerwca.

Od dłuższego już czasu trapi nas zastoż ekonomiczny, niepokojąc i zniechęcając nawet najwytrwalszych. Prawda, że w niefortunnym tym objawie odczuwamy chorobliwy wpływ, pochodzące ze zastoż ekonomicznego, który rozpanoszył się w innych krajach Europy, musimy jednak przyznać, że i kłeski domowe nie mało przyczyniły się do rozpaczliwego stanu rzeczy, w którym brniemy.

W kraju przeważnie rolniczym, jakim jest Galicya, cały prawie dobrobyt, całe szczęście spoczywa „w polu.” Powodzenie więc nasze idzie ręką w rękę z pomyślnym lub niepomyślnym zbiorem urodzajów. Rok ubiegły jako nieurodzajny, był nie tylko dla gospodarzy wiejskich rokiem nieszczęśliwym. W biedzie naszej pokładaliśmy całą ufność, całą nadzieję w następującym roku, licząc na to, że zbiory dopiszą.

byza. Ojczulek manipuluje coś pięścią ookoło oczu, jak gdyby usiłował wytrzeć natrętą leżkę, i pyta surowo o świadectwo, matula zaś przyciska Tadzia do pierśi, głaszcze mu czoło i stawia interpelację, czy — głodny? Co jej tam do zaświadczenia! Serce matki łaknęło synka... a obecnie stoi przed nią jak żyw nieklamany Tadzio, dając dowody biegłości w sztuce spożywania zastawionych łakotek. Co w tej chwili dzieje się w sercu szczęśliwej matki, tylko matka potrafi odgadnąć.

Życząc młodzieży szkolnej wesołych i szczęśliwych dni wakacyjnych, nie miałem wcale na myśli „błazna rzeszowskiego”. Jemu nie pozostaje chyba nie już do życzenia, gdyż nie zdał podobno jeszcze egzaminu, a ma już tyle dni ferjalnych czy tam feratnych do dyspozycji, że nigdy nie braknie mu czasu do pływania bzikowatych paskwilów i kłamst po gazetach, tudzież do plania na *smietnik lwowski*. Pieję nieboraczko bez ustanku, chociaż dąban nie jest dziarskim kogutem, lecz tylko kiepako wykarmionym kapłanem, a kapłan powinien trzymać język za zębami, gdyż inaczej staje się winnym niehonor-

wego czynu wkraczania w obcy zakres działania.

Prawda i pokątne pisarstwo jest ponoć równie niehonorowym czynem, lecz o tem pomówi „nasza prasa” po ukończonym zbiorze — dowodowych materyałów.

Oprócz „błazna rzeszowskiego”, kwanych poimek, powodzi i wakacyj mamy już chwała kalendarzom i sezon martwy. Jak dlań przystaje, nie dzieje się też nic nadzwyczajnego w naszym grodzie, a kronikarzowi, który nie ucieka się do wytwarzania chętnie u nas widzianych plotek, pozostają do traktowania tylko sprawy stałe, które, jak gdyby nieruchome gwiazdy na niebie, nigdy zejść nie chcą z horyzontu grodu nadmikoższafskiego.

Między temi sprawami staniem zajmuje nieopóźnie miejsce brak tanich pomieszek, obfitość w nudach, dalej zawiązanie się komitetów, celem urządzania przedstawięń amatorskich lub wycieczek tudzież do sportu łyżwiarskiego, do rzucańcia wianków i t. d., a w końcu emigracja żydów do obiecanej ziemi amerykańskiej.

Nie ma ni tygodnia ni dnia, w którymby nie puścił się w podróz do Nowego

Yorku jakiś współobywatel nasz wysznania możeszowego. Ba nawet nadobne córy Ewy kupują sobie „Schiffskarte” i wyjeżdżają bez towarzystwa, bez pieniędzy całkiem rozolutnie w świat, aby hen daleko w Ameryce lub Australii przyjąć w pomoc dokuczliwemu brakowi niewiast.

Smutny to objaw ekonomiczno-społecznych stosunków rzeszowskich. Ale bo też zastoż ekonomiczny dopieka nam nielada jak. Ołowiana jakaś dłoń niepowodzenia zaciężyła na naszym handlu i przemyśle, a jeśli co w naszym grodzie kwitnie, to chyba jeszcze rzemieślniczy przywłaszczanie sobie przedmiotów obcych na własną korzyść.

W Paryżu założył emerytowany złodziej z profesyi „akademię” sztuki rzemieśniczkiej, do której garnęła się młodzież pragnąca wykształcenia na arenie wyższej wiedzy złodziejkiej, a każdy ze szanownych elewów „akademii” musiał przed wstąpieniem do życia praktycznego dostarczyć do wodu swej wiedzy teoretycznej, w przeciwnym bowiem razie traktowano go jako fuazera.

U nas nie ma niestety jeszcze podobnej „akademii”, a jak w rzemieśle w ogóle,

Ustne i listowne relacje upewniały nas w rzeczy samej do ostatniej chwili że „w polu“ niezgorzej słycać, ba nawet zamarszczono czoła właścicieli ziemskich zaczęły się rozspadać, gdyż żyto okwitło i rokało najlepsze nadzieje; pszenica cudnie się „sypała“, ziemniaki silnie poszły w górę, trawy bujnie rosły a konicze wyglądały jak jeszcze nigdy.

Alle trudno przewidzieć co przyszłość niesie w sanadru. W niedzielę po znacznym upale pokazała się na północnym skrawku nieba czarna chmura, wichur widzialny zaintonował piskiem i wrzaskiem uwerturę i rozpoczęła „się akcja, która stać się miała tragedją w najciselszym znaczeniu słowa.

Znośny jeszcze deszcz poniedziałkowy i wtorkowy zamienił się w środę w ulewę, która bez ustanku panowała aż do popołudnia we czwartek. Już zrana tego dnia wezbrały wody i zalały wszystkie łany znajdujące się w nizinach. Owe cudne urodzaje, które onegdaj dopiero rozkosznie falowały, nucąc rolnikom wesołą piosnkę przyszłości, padły ofiarą rozhukanego żywiołu; konicze gniją, ziemniaki są wymyte i zamulono.

Zewsząd dochodzą nas najsmutniejsze wiadomości dotyczące skutków powodzi. W łańcuckim nowy most na drodze Żołyńskiej zagrożony, most na starym Wisłoku zerwany. Komunikacja ze Strzyżowem i Niehyłcem jest z powodu wezbrania Wisłoka przzerwana, ze strony Krakowa nie dochodzą nas powiagi, ponieważ Wisłoka zerwał most pod Dębicą, a i poczta lwowska spóźniła się z powodu podmulenia nowego mostu żelaznego „między Jarosławiem i Przeworskiem. W młynie bialskim zabrały wody wezbranego Strógu magazyn z mąką nagromadzoną tamże i kukurudzą, spustoszyły oraz część jazu parowego młyna. Ryjak zalał pola boreckie, a w Jasionce poniósł obszar dwor-

ski szkodę, dochodzić mającą do kwoty 20.000 złr. (?) Z Ropczyce znowu telegrafują, że w samym mieście, tudzież w gminach Niedźwiada, Glińki, Łopuchowa; Chechły, rzeka Wielopolka ogromne nabiła szkody. W jasielskim wylały wszystkie trzy rzeki powiatu. Przewóz Ropa-Topliny stał się niemożliwym; prowizoryczny most Jasiołka-Jasioło pod wodą. Komunikacje przzerwane. Środki ostrożności zarządzane; przesyłki pocztowe idą przez Żmigrod.

W pilznienskim jest komunikacja na mostach przzerwana w skutek wylewu Wisłoki i wpadających do niej potoków. Niektóre mosty zamknięte. Domy nad rzeką położone znajdują się już pod wodą.

San wystąpił również z łożyska. Z Przemysła donoszą, że wody jego pływają już nad mostem żelaznym i zalały przedmieście Blonie i okoliczne wsie, most zabarykadowano tratwami, a z okolic Letajska, Ulanowa, Niska, Rozwadowa i t. d. dochodzą nas wieści prawdziwie Jobowe.

U nas w Rzeszowie wystąpił Wisłok z brzegów i zalał przytykające doń części miasta. Na Wisłoczysku sięga woda prawie do bram szpitalnych, a tylna część cmentarza stoi od wczoraj pod wodą. Władze miejskie i rządowe pracują bez ustanku, aby zapobiedz nieszczęściu grożącemu życiu i mieniu powodzią dotkniętych. To też musieli się przeprowadzić mieszkańcy zagrożonych domostw na Wisłoczysku i „u Dziamy.“

W chwili gdy kończymy dzisiejsze nasze sprawozdanie, a jest już 5. po południu leje znowu deszcz, a jeśli dotychczas jeszcze powódź nie doszła do rozmiarów owej z roku 1867, to do nich niezawodnie dojdzie, skoro ulewa nie ustanie.

W końcu zaznaczamy ciekawy fakt że do tej chwili nasza Mikoszka na uczęście jeszcze nie wylała w Rzeszowie, gdy

w roku 1867. aż dwa razy wystąpiła z łożyska.

Korespondencye „Kurjera Rzeszowskiego“

Tarnów, 16. czerwca.

(Obwieszczenie młóźów zaufania.)

Przełożenie zboru izraelskiego w Tarnowie zostało jak już donosiliśmy przez starostwo w urzędowaniu zasuspendowane. Zastępstwo prowizoryczne powierzyło starostwo innym mężom zaufania, którzy po ukonstytuowaniu się wydali następujące obwieszczenie:

„Reskryptem z dnia 8 czerwca 1884. L. 14901 powierzyło nam Świątne c. k. Starostwo prowizorycznie funkcje Przełożenia gminy wyznaniowej. Objąwszy na dniu dzisiejszym urzędowanie, zarządzamy có następuje: 1) Opłata od rzezi była zniża się do kwoty 1 złr. 26 ct. 2) Do oddania pierza na cele gminy wyznaniowej nikt nie jest obowiązany. Pozostawia się wszelako uznaniu szanownych członków Zboru, czy przez wzgląd na znaczenie uszczuplone dochody, nie zechcą pierze ofiarować na cele biednych chłopców. 3, W obec zniesionej już reskryptem c. k. Starostwa w Tarnowie opłaty od drobiu, praktykowane dotychczas wydawanie asygnat w kancelarii zboru zostaje uchylone.

Tarnów dnia 9. czerwca 1884.

Dr. Febus Salomon przewodniczący, *Dr. Elias Goldhammer* zastępca przewodn., *Hirsch Silbermann*, *Josua Maschler*, *Mojżesz Orange*.“

O ile z powyższej udezwę się pokazuje ograniczają się zaprowadzone ulgi w opłatach na obniżeniu opłaty od rzezi bydła z 1 złr. 50 ct. na 1 złr. 26 ct. Czy na tem koniec?

chce i na dziedzinie kunsztu złodziejskiego pierwszy lepszy nieuk „majstrować“ na własną rękę. Ba nie łatwa to sprawa. Trzeba pierwej się kształcić, uczyć się nim się staje majstrem. W przeciwnym bowiem razie źle się wiedzie i wsadzają do kozy, jak stało się to zeszłego tygodnia dwom nieukom w sztuce złodziejskiej w chwili, gdy podczas procesyi odbywali rewizje domowe po kieszeniach pobożnie modlących się niewiast.

Wyższy już stopień rutyny i wykształcenia zdradzają owi panowie złodzieje, którzy tu i owdzie dają pokątne przedstawienia w wyższej sztuce wymyiania się do sklepów i rabowania pieniędzy wraz z szufładką czyli tam szufładki wraz z pieniędzmi.

Powodem braku bezpieczeństwa mienia w naszym grodzie ma być najpierw z góry powzięte założenie, że nikt u nas nie ma pieniędzy, a zatem nie trzeba czujności, a powtóre ta okoliczność, że nowo uszbrojona straż miejska nie nosi ładownic. Tak jest ładownia, a nie przypina ich sobie; bo nie nosi karabinów, nie nosi karabinów, bo nie zasadza kapeluszy, a nie zasadza pięknych kapeluszy, bo brakuje im pióropuszków, a brakują pióropusze, bo

takowych z rozkazu władzy policyantom nosić nie wolno.

Ja osobiście jestem wielce zadowolony z tego zakazu. Dobrze że wreszcie przyszła kreska i na policyę. Wiecznie gdera, wiecznie coś zakazuje. To nie wolno zanieczyścić dziedzińców i placów publicznych, to nie wolno zastawiać chodników meblami i straganami, nie wolno obcym żebrakom po domach żebrać, to znowu nie grywać w gry hazardowne, nie upijać się, nie krądnij, nie sprzedawaj kości zamiast mięsa, nie kąp się tam, gdzie każdy obywatel wolny swobodnie utonąć może i t. d. Na szczęście rzadko kto chce usłuchać tych zakazów, ale jest już karygodną mania i chęć wdawania się w obce sprawy i krępowania działalności wolnych obywateli, a zatem dobrze policyi tak, niechaj raz skosztuje jaki smak ma zakaz.

Słyszę że światna zwierzchność miejska wniośła przeciw temu zakazowi rekurs do namiestnictwa, a jako dbała o mienie gminy, karała tymczasem pióropusze dobrze popięprzyć tudzież zaopatryć smolakami, aby ich nie chwytały się mole. Przeróżność nie swardzi nigdy.

Dał tego dowód bawiący u nas cyrk Conradiego, który „osiemla się zwrócić uwagę szan. publiczności miasta Rzeszowa“, że pobyt jego nie na miesiąc y (sic) wyrachowany, jak to miejsce miało z cyrkiem p. Bono, i że zatem szan. publiczność powinna spieszyć do cyrku, aby broń Boże nie zaspiała sprawy w popiele.

P. Conradi nie zna żartów. Nie poczekawszy na nikogo, gotów opuścić niebawem miasto, gdyż obowiązany jest „przy końcu tego miesiąca przybyć do Warszawy“ i wyjechać do — Węgier jak nas zapewniają z kół dobrze obeznanych ze sprawami cyrkowemi.

Prawda p. Bono przesiadywał nieco za długi w Rzeszowie, możemy jednak na jego uniewinnienie zaznaczyć fakt, że jeszcze dłużej przebywał w Łańcucie. Nie opuścił tego grodu, bo jego — nie puścił, dopóki nie zjawił się oswobodziciel w osobie byłego sekretarza p. Conradiego, który jako drugi Sobieski pod Wiedniem oswobodził Niemca z rąk Turków czyli tam ty-dów.

Sekretarz wykupił tedy p. dyrektora wraz z końmi, siodłami, reitpejcami, i innymi artystami, słożył z najlepszych sił

Sędziszów, 14. czerwca.

(Teatr Baczyńskiego. — Polityka p. burmistrza).

(I) Przed kilku dniami zawitało do naszego grodu towarzystwo teatralne pod dyktando p. Baczyńskiego. Jak na koczującą trupę jest ono bardzo liczne, gdyż jego personal obejmuje podobno przeszło 20 osób. Ponieważ nasza miejscina nie może się poszczycić przybytkiem, któryby mógł służyć za arenę popisów filarom sceny narodowej... bo koszarzy w tym roku zajęte przez garnizon, zajęła więc wspomniana trupa, jeden z tutejszych — słynnych brudem — żydowskich hotelów czyli sień za jedną, służącą pierwiej za chwilowy punkt oparcia wachodnim i zachodnim wiatrom i za... za... ale, któżby tam wyliczył całe przeznaczenie tej tak wszechstronnie brudnej sieni; dosyć nam tego. Liczne grodo teatralne niezawodnie stosownie do swego personalu — na pierwsze danie uraczyło Sędziszowian „Orfeuszem w piekle”. Nie dziwota, że wielu z naszej inteligencji zadrażliło na widok straszego słowa „piekło”. Nie dziwota, że babki i dziadkowie poczęli się częściej żegnać i szczerzej odmawiać pacierze, słysząc, że aż z piekła jakiś p o n przyjechał. Nie dziwota, że tylko podobno trzydzieści kilka reńskich było czystego dochodu z Orfeusza; ale — nie możemy się wydziwić, że też szanowny personal teatralny, spadający do nas jak bomba aby narobić hałasu i przerwać żmudną a męczącą pracę w polu, tak z góry lekceważyli obywateli sędziszowskich, że niepostarali się nawet, aby starymi deskami lub gliną pozatykać dziury, które podobno wydeptały konie ś. p. Adama, kiedy jadąc w załoty do panny Ewy, popasał w tój sieni. Również zadziwia, że szanowna dyrektorka teatru nie zajęła się ani tyle nawet lokalem do dawania przedstawień przeznaczonym,

wyprzężonych z cyrku Conrاديةgo nowy cyrk Sarafana, Sarafona czy tam Szafrana i zbiera obecnie bobki laurów w Bardywie, gdzie p. Bono tak długo pracować musi jako pierwszy artysta, dopóki nie odrobi ceny wykupienia go z rąk Manicheuszów łańcuckich. Co z panną Klarą się stało?...

Ani słowa usprawiedliwiona ciekawość... Rzecz ma się... Przepraszam bardzo, grozi nam straszne niebezpieczeństwo. Ogród redakcyjny stoi pod wodą... zachodzi obawa, że jak przy oryginalnym potopie świata, zaginie wszelkie ciało ruchające się na ziemi, i z ptaków i z wszelkiej gadziny pływającej się po ziemi i że utoną wszystkie śaby. Ze też sejm krajowy nie zajmuje się piekącą sprawą wiecznego żyda — przepraszam wiecznego dżdzu... dla Boga miłego co to będzie — co to będzie! Gwałtem wypada utworzyć komitet celem urządzania pogody, a potem dokończyć historię o pannie Klarze!

nym, żeby choć brudne ściany z odwiecznej pejzazjy pomalować i jeśli już nie deskami to przynajmniej zielonymi ubrać gałązka mi. Zadziwia nas nareszcie, że nie użyto przynajmniej kwasu karbolowego dla zniszczenia niemilej, woni, uderzającej zmysł powonienia przybyłej na przedstawienie publiczności. Nie dziwimy się przeto, że panowie goście odwaniali wywiewający się amoniak dymem cygar. We środę t. j. 11. czerwca dano na drugim przedstawieniu sztukę pod napisem „ze stopnia na stopień”. Podobno jeszcze będą dwa przedstawienia na dochód trupy samej a z piątego ma być czysty dochód po strąceniu kosztów 30 złr. przeznaczonym na tutejszą szkołę. Co się tyczy samej gry, nie można jej potępić, ale według zdania niektórych znawców nie można jej też wynosić pod niebiosa a nawet laurowymi darzyć wieńcami.

Lecz co nam tam zresztą do koczujących teatrów, kiedy swojskich stale u nas mieszkających komedjy mamy podostatkiem. Tak n. p. z początkiem b. m. ziewali łaskawi czytelnicy nad jedną t. j. nad rezygnacyą naszego p. burmistrza, podczas gdy niektórzy mieszkańcy naszego grodu rzewnemi zalewali się łzami, truchlejąc nad swoim osieroceniem. Szanowni nasi współobywatele moższowego wyznania, skłonniejsi do rady interesu niż do łez, pierwszej nocy po rezygnacyi uchwalili wyprawić deputacyę do p. burmistrza, aby napowrót objął urzędowanie. Uchwalili, ale obliczywszy interes i ujrzawszy w ostatecznym wypadku duże zero przekreślone, postanowili jeszcze inaczej radzić i uchwalić. Tymczasem po mieście gruchnęła wieść, że stronnictwo katolickie zaprasza na burmistrza innego z radnych. Iskrą czy siłą elektryczną doszła ta wieść do słuchu byłego p. burmistrza i na trzeci dzień postąpił — jak ongi Mahomet z upartą górą, co się nie rzącyła doń przybliżyć — t. j. poszedł do kancelaryi, ponieważ ta do niego pofatygować się nie chciała, zwołał pp. radnych i zagał posiadzenie, niesłychanym dotąd wstępem: „E, te, jak mi się poprosicie, to jeszcze bede burmistrem”. Ma się rozumieć, zdumieli się znowu pp. radni i nim się zdecydowali prosić p. burmistrza, ten rozpoczął czynność i — panuje dotąd, ciesząc się dobrem zdrowiem i niezłym powodzeniem... Niechże go też tam bogowie wspierają za tak świetny pomysł i niech mu do pomogą, by się zajął wykonaniem planu budowy szkoły nowej (pięknie wymarzonego) i zbudowaniem zburzonego mostka przed starą, a przynajmniej chwilowo zapomnioną, że w przededniu swych wyborów przyrzekł trzeciego dnia zrezygnować, ale o powrocie nic nie nadmieniał.

Ropczyce, 16 czerwca.

(Teatr amatorski. — Z rady powiatowej. — Misa. — Wystawa szkolna.)

(X) Dnia 7. czerwca odbyło się u nas przedstawienie amatorskie w sali Towarzystwa kasynowego na dochód biednej uczącej się młodzieży szkolnej. Odegrano przy-

stawienie dramatyczne w 1 akcie „Trafiła kosa na kamień” J. L. Kraszewskiego i również przysłówie dramatyczne w jednym akcie: „Cicha woda brzęgi rwie” przez Jana Chęcińskiego. Amatorowie przejęci swemi rolami grali bardzo dobrze. Pierwsza sztuka szła trochę nudno i ospale, ale tu nie winajuz grających, tylko samej sztuki niefortunnie dla sił amatorskich wybranej. Druga natomiast była bardzo ożywiona i w zupełności zadowolili gości. Zauważam, że w tej sztuce występowały niektóre z tych samych osób, co i w pierwszej sztuce a można powiedzieć, że grały nawet z pewnym talentem, co tylko potwierdza nasze zdanie, a pierwszym przysłowiu. Ogólny dochód z przedstawienia wynosił prawie 60 złr., a po odtrąceniu kosztów urzędowania, dostanie się kilka reńskich biednej dziatwie.

Nie możemy się tu powstrzymać od uwagi, że bezustannie żalą się na nudy, jeśli w partykularnej miejscinie jak nasze Ropczyce, nikt nic nie urządza, aby miało na celu uprzyjemnić życie, gdy zaś przeciwnie coś urządza, naówczas występują partykularnym zyczajem różne względy względzi, dąsają i niesnaski tak poziomego znaczenia, że uśmialiby się z nas nie tylko ludzie żyjący w szerszym świecie, ale my sami, gdybyśmy spokojnie i z rozumą nad tem zastanowić się chcieli jak sobie postępujemy.

Mniejsza o to, że nikt z ojców miasta nie przybył na przedstawienie i nie sypnął dobroczynną ręką choćby grosza na piękny cel, bo oni zwykle na ten cel ani grosza nie dają, chociaż od trzech lat przeszło istnieje Towarzystwo pomocy biednej uczącej się młodzieży, ale dziwi nas, że niektórzy z inteligencji nawet wyrzekli się przyjemności na szkodę swych współrodaków. Dramatyczne przysłówie więc nie miały znacznego powodzenia zdaje się chyba dla tego, aby inne przysłówie mogło być zastosowane, które opiewa: jeszcze się nie urodził coby wszystkim dogodził. Na przedstawieniu było natomiast wiele gości z okolicy a mały dochód tłomaczyć sobie należy stosunkowo niską ceną miejsc. Dnia 14 b. m. pełna rada pow. ropczycka zastanawiała się nad budową mostu na Wisloce za Dembicą, o którym zeszłego roku na tem miejscu wspominaliśmy. I tym razem jednak nie zapadła jeszcze w tej sprawie stanowcza uchwała.

Rada uchwaliła 1500 złr. (remunercyi) p. A. Daisenbergowi, który dobrowólnie zrezygnował z posady sekretarza rady powiatowej a nadała tę posadę p. Kuchence.

W Wielopolu od 14. z. m. do 19. odbyła się misja, a tłumy ludu zewsząd tam pielgrzymowały z okolicy.

Komitet do urządzania w Ropczycach szkolnej wystawy okręgu szkolnego pilnieńskiego uprasza P. T. panów nauczycieli, by nadsyłając przedmioty na wystawę zaopatrzyli je dokładnym napisem od kogo lub od jakiej szkoły pochodzą. Wystawa odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 lipca w Rop-

czycach. Przesyłki przyjmuje komitet tylko opłacone do dnia 5. lipca.

Nisko, 13. czerwca.

(Ukonstytuowanie się rady powiatowej).

Piszą do *„Dziennika polskiego“*: Do rady powiatowej w Nisku wybrano 12 właścicieli z grupy posiadłości mniejszych, z kuryi miejskiej 4 obywateli z Ulanowa, a z grupy większych posiadłości 9 właścicieli dóbr ziemskich i ks. dziekana Grodeckiego probošcza z Pysznicy. Przy składzie zatem rzeczy w powiecie niskim wybrano wszystkich w powiecie zamieszkałych właścicieli większych posiadłości, między nimi dwóch starozakonnych, a nie wybrano tylko p. Henryka Malinowskiego, właściciela Jurcina, w miejsce którego, gdy liczba właścicieli dóbr ziemskich była wyczerpana, wybrano jednego członka z po za grona większych posiadłości. P. Henryk Malinowski widział się spowodowanym do wniesienia protestu przeciw wyborom z grupy większych posiadłości, a namiestnictwo odstąpiło ten protest radzie do załatwienia we własnym zakresie. Z odczytano na posiedzeniu żałania p. Malinowskiego, w którym powiada, że jako obywatel kraj młujący uważa za swój obowiązek wykazać ustępki zachodzące przy wyborach i stać na straży praw autonomicznych, przekonana się rada powiatowa, że p. Henryk Malinowski domaga się unieważnienia całych wyborów z większych posiadłości, tudzież unieważnienia wyboru dwóch członków z grupy miejskiej. Wszelako rada powiatowa nie dzieliła zapatrywania p. Henryka Malinowskiego i odrzuciła jednogłośnie wniesiony protest, mimo, że p. Henryk Malinowski, nie nalegając wcale do rady, za stosowne uważał poprzeć takowy nieproszoną swą bytnością podczas całego posiedzenia. Po odrzuceniu tego protestu przystąpiono do wyborów; na 24 obecnych wybrano 18 głosami p. Henryka Lewickiego, właściciela dóbr, marszałkiem, a wicemarszałkiem p. Klemensa Kostheima, właściciela Zarzeczka, który ze względu na stan zdrowia z tej godności zrezygnował i mimo prośb i nalegań prawie całego zgromadzenia wyboru nie przyjął. Wskutek tej rezygnacji wybrano wicemarszałkiem p. Władysława Komorowskiego, właściciela Bojanowa. Do wydziału wybrano jednogłośnie dra Klemensa Kostheima a 15 głosami p. Ferdynanda hr. Hompescha. Z grupy większych posiadłości Oliviera hr. Ressegniera, z kuryi miejskiej burmistrza z Ulanowa p. Józefa Gila, z grupy wiejskiej p. N. Łasieć, właściciela realności w Jezewem. Na zastępców ks. Grodeckiego i pp. Jana Komorowskiego, Adolfa Gryglewskiego i Józefa Sojów.

Przeworsk, 17. czerwca.

(Wyryki uliczne. — Porządek w mieście. — Gdzie p. burmistrz?)

(J) Od jakiegoś czasu jest nasze miasteczko widownią ekscesów zwłaszcza wieców, które popełnia kilku pijanych parobków, a są to ci sami, którzy jeszcze w kwiecień b. r. wywołali zaburzenia antise-

nickie. Dozjdo już do tego stopnia, iż koło godziny 10 wieczorem nie można przejść przez rynek, by nie być zaczepionym i pokaleczonym przez bandę tych rabusiów. Urząd gminny, który, już nieraz okazał swoją bezwładność, i w tym kierunku nie jeszcze dotąd nie zarządził, aby przykładnie ukarać ekscesentów. Wprawdzie mamy tutaj coś aż trzech policyantów, lecz są to ludzie tak niedołężni, iż wymagać od nich jakiejś interwencji w takich wypadkach byłoby nonsensem. Uprasza się więc o zandarmery, aby ona wzięła rzecz wglądnięła i położyła tamę tym wyrykom.

Również nie od rzeczy będzie wspomnieć o porządku, jaki tutaj w mieście panuje, tak, że nieraz zachodzi słuszną obawa, aby nasze miasteczko nie stało się tym punktem, z któregoby rozeszła się jakaś epidemiczna choroba. Słowem miasteczko nasze wygląda jakby najmniejszego nie posiadało zarządu, chociaż mamy burmistrza a i rada gminna również jest, lecz tem wszystkim kieruje pewna ręka, która w takie sprawy mieszać się wcale nie powinna.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Zwracamy uwagę, że w przyszłą niedzielę, jako piątą w tym miesiącu, nie wyjdzie numer naszych czasopism z powodu zakazu ustawy prasowej. Najbliższy numer „Przeglądu Rzeszowskiego“ wyjdzie zatem dopiero 6. lipca z dodatkami.

WYDAWNICTWO.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 21. czerwca.

† Ludwik Morawski, obywatel miasta Rzeszowa i były radny, który w celu poratowania zdrowia wyjechał niedawno do Karlsbadu, zmarł tamże dnia 18. b. m., gdzie też pochowanym został.

* Wiadomości osobiste. P. I. Holzer, właściciel bankowego domu „Matzner i Holzer“ mianowanym został przez krakowską izbę handlową delegatem na międzynarodowy targ zbożowy, tego roku w Lwowie odbyć się mający, niemniej zamianowano go członkiem komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie.

* Uczta pożegnalna dla opuszczającego miasto nasze notariusza p. Gustawa Hinzingera odbędzie się dzisiaj wieczorem w cukierni p. Schumachera.

* Popisy w szkołach ludowych tutejszych rozpoczynają się jutro 22. egzaminem w szkole przemysłowej, który odbędzie się o godzinie 2 po południu. Egzamina w szkole ludowej męskiej trwać będą przez dwa dni, t. j. 23. i 24. popisy zaś w wyższej szkole żeńskiej odbędą się 25. 26. 27. i 28. b. m. Nadmieniamy przy tej sposobności, że zarząd szkoły męskiej wydaje osobne sprawozdanie, do którego załączone będą 2 artykuły, treści nader pouczającej, tudzież piękna piosenka wakacyjna. Rozprawka napisana przez p. J. Kraewickiego, traktująca o wychowaniu, świadczy o znajomości przedmiotu i o gorącym przywiązaniu do poruczonej jego opiece dźiatwy. O wyniku ogólnym egzaminów po-

damy bliższe szczegóły w następnym numerze.

* Z gimnazjum. Na początku roku szkolnego zapisanych było w tutejszym gimnazjum 619 uczniów. Z tych pozostało w 2. półroczu 652 publicznych i 8 prywatnych, razem więc 660. Między tymi było z Rzeszowa lub tuł. powiatu 215, z innych powiatów 339 a obcych 6, co do wyznania, było 508 rzymskich katolików, 8 greckokatolickich i 44 mojżeszowego wyznania. Co do narodowości dzielił się na: 549 Polaków, 6 Rusinów, 3 Czechów i 2 Niemców. Wiek uczniów dochodził od 10 do 25 lat. W I. klasie było 4 liczących 16 lat, a w VIII. był 1 mający 24, 1 liczący 25 lat. Stypendya krajowe pobierało 33 uczniów, a kwota stypendyjna wynosiła 3895 złr. Z fundacyi Towarzystwa pobierało 12 uczniów stypendya.

* W sprawie egzaminów wstępnych do gimnazjów wydał minister oświaty następujące rozporządzenie: 1) Egzamin wstępny z religii ma być tylko ustny, z języka wykładowego i rachunków ustny i pisemny. 2) Żądanie co do znajomości prawideł interpunkcyj i należnego ich zastosowania w dyktandzie ma być zaniechane. 3) Ciało nauczycielskie może uwolnić od ustnego egzaminu z języka wykładowego i rachunków, jeżeli pisemny egzamin był conajmniej zadawalniający, a w odnośnych rubrykach świadectwa szkoły ludowej zapisane jest co najmniej „dobrze.“ 4) Tak samo można uwolnić od ustnego egzaminu z religii ucznia, który ma z niej w temże świadectwie conajmniej „dobrze.“ 5) Uczeń, który z jakiego przedmiotu w świadectwie szkoły ludowej i we wstępnym egzaminie pisemnym ma postęp stanowczo niepomyślny, nie może być do egzaminu ustnego przypuszczony i ma być jako niedojrzały odrzucony. Celem tych zarządzeń jest według okólnika nastęrczyć ciału nauczycielskiemu czasu do gruntownego wybadania tych uczniów, którzy są dojrzałi do gimnazjum.

* Festyn urządzony 15. b. m. w ogrodzie miejskim na rzecz bursy gimnazjalnej rokował najlepsze nadzieje, gdyż pogoda trwająca prawie do 5. godziny po południu obiecywała liczny współudział publiczności, wybierającej się tak z okolicy, jak z miasta. I w rzeczy samej rozpoczął się w pierwszych godzinach festynu znaczny ruch w ogrodzie, goście mianowicie z okolicy przybywali, muzyka przygrywała, odbył się wesoły i bardzo pomyślny, bufet pań przeszedł w stan oblężenia i zanosiło się na świetną zabawę, gdy wtem powstał wichur, czarne chmury zakryły słońce i około 6. godziny puścił się deszcz, który wystarczył do wyposzczenia obecnych z ogrodu i do powstrzymania garnących się jeszcze gości od zamiaru odwiedzenia festynu. Pod takimi okolicznościami nie doszedł naturalnie doń dożądaney wysokości. Pomimo to jednak zebrano przy wstępie 136 złr. 57 ct., za losy i w bufecie 652 złr. 82 ct., łącznie 789 złr. 39 ct., a po odrzuceniu skromnych wydatków w kwocie 75 złr. 97 ct., pozostał czysty dochód wynoszący 713 złr. 42 ct. Z fantów pozostało jeszcze 240, między nimi najpiękniejsze okazy. Słyszymy, że ks. kanonik Gryziecki zamylał przy danej sposobności urządzić ciąg tomboli przy znanych cenach.

* Wycieczka do Młodocina odbędzie się w przyszłą niedzielę jeżeli sprzyjać będzie pogoda. Młodzież tutejsza urządzająca tę wycieczkę wszelkich dokłada starań, by ta, jak najlepiej wypadła. Rondo do tańca w lesie wyłożone będzie gładką posadzką, gdyż jest to pierwszym warunkiem powodzenia zabawy. Laszek będzie oświetlony, przytem ognie sztuczne a wspaniałe pochod-

przy muzyce i pochodniach przycygni się niemało do urozmaicenia programu. Spodziewamy się, że wycieczka ta świetnie wypadnie, gdyż udział w niej przyjmie bardzo wiele domów. Dzięki zatem staraniom młodzieży będzie to pierwsza wycieczka dobrze obmyślana i urządzona, w której udziału nikt nie pozostał.

* **Wylew.** W chwili, gdy numer niniejszy idzie pod prasę, trwa bezustannie deszcz. Woda we Wisłoku, która wczoraj stała 4 1/2 m. nad stan normalny; dzisiaj przechodzi już 5 m. Czujność władz nieustaje i zaznaczamy, że osobliwie urzędnicy miejscy, mianowicie pp. Marcoin i Wojtasiewicz niezmiernie pracują nad przyniesieniem ulgi i usunięciem wedle możliwości niebezpieczeństwa w miejscach zalanych. Tłumy ciekawych garną się do miejsc pod wodą stojących tudzież do mostu, aby przypatrzeć się rozbukanemu tywiolowi, który szumiąc, przesuwa się korytem rzadko widzianej szerokości. Poczty, ani s Krakowa, ani z Wiednia nie doszły nas jeszcze. Z okolicy nadchodzą coraz to smutniejsze wiadomości o zniszczeniach, które sprządziała powódź. W Stecach za Ranizowska Wolą most zerwany, a komunikacja wszędzie bardzo utrudniona, po drogach gminnych, prawie zupełnie ustała z powodu, że bardzo wiele mostów uległo znacznemu uszkodzeniu.

(X) **Ograniczenie ruchu pociągów** kolei Karola-Ludwika. Z powodu znacznego uszkodzenia przewozowego drewnianego mostu kolejowego na Wistoce pod Dembicą, w skutek wezbranych wód i z powodu uszkodzeń nasypów kolejowych wskutek ustawicznych deszczów, wstrzymany został dnia 19. t. m. ruch wszystkich pociągów na przestrzeni, Tarnów-Dembica. Na przestrzeni Kraków-Tarnów i Dembica-Lwów kursować będą pociągi kurierskie, osobowe i mieszane. Pociągi pospieszne nocne teraz kursować nie będą, pociągi towarowe kursować będą tylko we dnie, a lokalne tylko między Krakowem i Tarnowem. Na linii Lwów Brody i Lwów-Podwoleczyska kursują wszystkie pociągi bez ograniczenia. Przeszło 40 pasażerów lwowskiego pociągu kurierskiego, którzy we czwartek do Dembicy przyjechali, musieli tam nocować i mogli dopiero w piątek koło południa przejść przez most i przesiąść się do pociągu na drugiej stronie Wisłoki stojącego. Jeżeli deszcze nie ustaną, można się spodziewać, pomimo zarządzenia wszelkich możliwych środków zaradczych, dalszego ograniczenia a nawet zupełnego zatrzymania ruchu pociągów. Na kolei państwowej Tarnowo-Leluchowskiej została jeszcze 18 t. m. koło Nowego Sączu przetrwana komunikacja kolejowa z powodu usuwisk.

* **Kradzieże.** W dniu 15. b. m. gdy państwo H. przy ulicy pańskiej przebywali w ogrodzie miejskim, wkrađa się Apolonia Kamajówna na strych p. Zangena, skąd dostała się do szpitalni p. H. i skradła służącej Antoninie Kozłowskiej odzież w łącznej wartości 21 złr. 80 ct. Policja schwyciła winowajczynię i sprawdziła, że też przedtem z niezamkniętego strychu szpitalu powszechnego zabrała różne ubrania na szkodę tamtejszych posługaczek. — W dniu również 15. b. m. przychwyciła straż policyjna 10-letniego L. Boronia z Jarosławia pochodzącego, który sznał, że w towarzystwie niejakiego Jana Czarnoty z Załęcia, skradł w kościele farnym podczas nabożeństwa pugilares z kieszoni nieznanego pana, w którym znajdowała się kwota 8 złr. — Franciszka Zapiskiego rodem s Polonii, odstawiono do sądu za ramię drobnych przedmiotów gospodarstwa domowego.

* **Promocya arcyksięcia Rudolfa.** jako doktora filozofii ad honorem, odbyła się w wiedeńskim burgu dnia 12. b. m. w południe. Dyplom wstąpił następcy tronu deputacya senatu akademickiego, złożona z rektora uniwersytetu wiedz. dr. Wiktora Langa, dziekana wydziału filozoficznego dr. Techemaka i rady dworu dr. Miklosicza jako promotora. Arcyksiężę wielką okazał radość wskutek tego odznaczenia. Deputacya przyjął w mundurze jenerała.

* **Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza.** W Krakowie dnia 15. b. m. zebrał się w sali rady miejskiej komitet obszerniejszy, mający zająć się sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, a to jeszcze w bieżącym roku. Z zaproszonych około 70 członków przybyło 56; reszta usprawiedliwiła nieobecność swoją. Zebraniu temu przewodniczył sędziwy prezes izby handlowej i radca miejski p. Teodor Baranowski, a sekretarzem był adwokat dr. Lesław Boronki. W zasadzie uchwalono jednomyślnie po dłuższej rozprawie sprowadzić zwłoki tak drogą narodową w jak najkrótszym czasie, o ile można, jeszcze tego roku, i złożyć je z odpowiedniami uroczystościami obok sarkofagu Tadeusza Kościuszki. Obecnie chodzi tylko o część prawno-dyplomatyczną, mianowicie o rokowania z rządami francuzkim i austriackim, z ks. biskupem i konsystorzem. Sprawę tą niezawodnie przeprowadzi sam wnioskodawca na posiedzeniu komitetu, prezydent miasta dr. Weigel. Daleko więcej trudności sprawy urządzenie odpowiedniego sarkofagu i ułożenie programu uroczystości. Co do sarkofagu, to zapewne będzie on zamówiony tak co do rysunku jak i wykonania u profesora p. Gadomskiego, który zupełnie daje ręką, iż z pracy tej wywiąże się zarówno świetnie, jak z pomników Zygmunta Augusta i Jana III. Do załatwienia wszystkich spraw powyższych wybrano komitet ściślejszy, którego rzeczą będzie działać w porozumieniu z komitetem pomnikowym. Nowy komitet składa się z 20 członków i ma obowiązek zwoływania komitetu głównego.

* **Wizyta kanoniczna.** Ks. biskup przemyski odbędzie wizytę kan. w Gniewczynie, w dek. przeworskim, a następnie we wszystkich parafiach dek. leżajskiego. Do Gniewczyny przybędzie dnia 23. b. m. rannym pociągiem, zabawi tamże 3 dni i poświęci kościół tamtejszy. Stamtąd uda się ks. biskup. dnia 25. b. m. do Grodziska, gdzie również 3 dni zabawi i poświęci kościół. Dnia 28. b. m. zbroczy do Radawy, w dek. jarosławskim, a z Radawy powróci dnia 29. b. m. wieczorem do dekanatu leżajskiego, do parafii w Giedlarowej, którą wizytować będzie dnia 30. b. m., a pod wieczór tegoż dnia uda się do Brzozy Królewskiej, gdzie w ciągu dwudniowego pobytu poświęci kościół i odprawi wizytę kan. D. 2. lipca pod wieczór przybędzie do Leżajska, gdzie zabawi 3 dni, a 5. lipca pod wieczór zjedzie do Tarnawca. Tu dwa dni potrwa wizyta kan., a 7. lipca wieczorem uda się ks. biskup do Szorzyny, gdzie w ciągu dnia 8. i 9. lipca odprawi wizytę kan. w parafii tamtejszej, oraz w Woli Zarzyckiej. Dn. 9. lipca wieczorem powróci ks. biskup do Przemysła. Po znichwał rozpocznie ks. biskup dalszy ciąg wizyt, zaczawszy od parafii w Łańcućcu, dokąd wyjedzie 21. sierpnia rannym pociągiem i gdzie zabawi 3 dni. D. 24. sierpnia wizytować będzie kościół w Wysokiej, a 25. i 26. sierpnia w Kosinie, skąd wieczorem uda się do Żołyni i tamte zabawi przez 4 dni, w ciągu których poświęci nowo wybudowany kościół w Rakusawie, gdzie ma być utworzoną parafia filialna, należąca do Żołyni. D. 30. sierpnia wieczorem pojedzie do Trzebosi, a

zabawi tam przez d. 31. sierpnia, uda się wieczorem tegoż dnia do Sokółowa i tamte przez 3 dni odprawi będzie wizytę kan. D. 3. września wieczorem przybędzie do Nienadówki, a odprawi tamte 4. września wizytę kan., uda się wieczorem do Medyni, gdzie zabawi przez 3 dni i poświęci kościół. Skończywszy tamte czynności wizytacyjne, powróci ks. biskup 7. września wieczorem do Przemysła. Dekanat leżajski jest najludniejszym ze wszystkich dekanatów diecezji. Ludność jego wynosi 75.000 dusz. Ostatnia wizyta kan. w dek. leżajskim odbyła się w r. 1847. Prócz wizytacji kan. dek. leżajskiego, zarządził ks. biskup w r. b. wizytę dek. rudnickiej i miechocińskiego. W tym celu wydelegował ks. biskup sufragana, który wyjechał tamte już 24. maja b. r., a skąd powróci dopiero 9. lipca. Liczba osób niebierzmowanych dochodzi tam, jak w dekanacie leżajskim, do 40.000.

* **Punktualne wykonanie rozkazu.** W piątek wieczorem przy zaprowadzaniu warty w sieni przed kasą czerniowieckiej dyrekcyj skarbu umieszczono świeżo przyjeżdżającego rekruta. O godzinie 1 w nocy żołnierz ten miał być zmienionym i w tym celu, jak zwykle, przybył do gefrajtra prowadzący strażę wraz z trzema żołnierzami. Rekrut nasz ujrawszy przybyłych przybrał pożyć „do ataku” i zawołał groźnie: „Halt! Wer da? Gefrajtra wymienił umówione hasło, ale strażnik nie dał się tem przekonać i w jednej chwili przyczoławał broń do strzału, mierzył do przybyłych, wołając: „Utikaj, bo strilajul!” Widząc niebezpieczeństwo, żołnierz poczęli prosić, by się chwilę zatrzymał, a tymczasem zręcznie umknęli za bramę. Komendant odwachu wyprawił ich powtórnie, ale ani hasło, ani prośby nie pomogły: rekrut groził nie na żarty i nie ustąpił, bo „befel nie pozwolił nikomu ustąpić”. Nie było rady, pozostawiono go więc do rana na niezdobytej pikiecie i dopiero z brząskiem dnia zdołano mu wyperwadować niezwykły zapal, przy czem okazało się, że służbiście niepokonanego rekruta polegała na niezrozumieniu przepisów. Niepojętność przypłacił biedak całonocną wartą.

* **Kontrabanda.** Z Ickan donoszą że w tych dniach przejeżdżał przez tamtejszą komorę zamożny żyd rumuński, który po krótkiej wycieczce do Austrii wracał do Roman. Wskutek denuncjacji odbyto przy nim rewizję i znaleziono pod turkizkiem sznur dyamentów wartości 50.000 złr., który to towar oszczędny kupiec chciał bez opłaty cła przewieźć przez komorę moldawską. Stosownie do ustawy rumuńskiej, dyamenty zostały skonfiskowane na rzecz skarbu, a nadto skazanemu przemysłnikowi na 7.000 franków kary.

* **Zjazd lekarzy.** Mocą uchwały komitetu centralnego odbędzie się zjazd lekarzy austriackich w Bernie morawskim dnia 9 i 10. września b. r. Na porządku dziennym: utworzenie izb lekarskich; prawa i obowiązki lekarzy; leczenie nieuprawnione (fuszerka) i reforma ustaw sanitarnych.

† **Hr. Grüne.** W Baden zmarł 15. b. m. hr. Karol Grüne, jenerał kawaleryi, były adjutant cesarza. Był to zabytły stary król autokratycznych rządów, od roku 1849 do r. 1859.

* **Pożar w Teatrze Wielkim w Warszawie.** W niedzielę z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar o godzinie w pół do 12 przed południem, w oficynie dziedzińca Wielkiego Teatru w Warszawie na dole, w magazynie garderoby. Zawiadomiono o wypadku oddziały straży ogniowej. Zawsze oddziały niezwłocznie przybyły na miejsce wypadku, a ogień w półgodziny zupełnie

stiumiono. Część znajdujących się w składzie różnego gatunku ubiorów damskich, służących do widowisk scenicznych, uległa spaleni lub zniszczeniu w skutek zalawania wodą. Z pięciu czy sześciu pokoiów magazynu, ogień głównie w dwóch lub trzech grasował, inne zostały nietknięte. Są to pokoje sklepione o grubych murach przdzielających; ta okoliczność, równie jak szybkość ratunku sprawiła, że straty nie są tak znaczne, jak się obawiano; w każdym razie jednak kilkanaście tysięcy rubli wynosić muszą. Według dzienników warszawskich, utrzymuje się pogłoska, że ogień podłożono, jakoby w rocznicę spalenia teatru Rozmaitości (12 czerwca.)

* W setnym czterastym roku życia umarł przed kilku dniami w parafii Kumowskiej w Lubelskiem, jeden z najstarszych weteranów byłych wojsk polskich Andrzeja Szamański. Staruszek chorował krótko, a do chwili zgonu zachował pamięć i przytomność umysłu.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

TEODORA BRYK mieszkająca w Rzeszowie przy ulicy Zielonej, w domu p. Szaynoka, przyjmuje od 1. września na mieszkanie panienci **uczęszczające do szkoły**, zapewniając troskliwą opiekę. — Udziela też lekcji prywatnych języka niemieckiego, francuskiego i muzyki. 2—5

Z IZBY SĄDOWEJ.

Kłopoty młodego Abrahamka.

Abraham Futtersack jest sobie przystojnym młodzieńcem i piastuje godność kupczyka w handlu bławatnym pani Mirli Blum. Gdy przy szabasie ubrany w elegancką opiętą bekieszę, wysoki jedwabny kapelusz, spacerem wyjdzie pod kasztany, wnet wśród licznie zgromadzonej tam piękniejszej połowy rodu Izraela usłyszyz głośne miłaski, cmokania i szepty nieklamanej admiraicydż Abrahamek „ist a feiner Bucher“, w całym tego słowa znaczeniu. Młodzieniec nasz tedy byłby zupełnie szczęśliwym, gdyby nie jedna okropna myśl, która ustawicznie go prześladowała i ciążyła mu jak kamień na sercu. Zmora tą był nadchodzący 20 rok życia a z nim ten nieszczęśny asenterunek. Biedny! ile razy o nim pomyślał zawsze załaskotało go coś „kole serca, bo też to frasunek nielada“. Abrahamek nie był wcale odważnym, drżał na każde wspomnienie wystrzału z karabinu i wojaka bał się jak dyabeł wody święconej. Trzeba coś radzić. Miał on wprawdzie „szpekulacyi“ dosyć, lecz wszystkie te genialne pomysły rozbiły się o brak zwodniczej mamony. Tak rzeczy stały aż do dnia 10. stycznia b. r. Dopiero ten dzień przyniósł mu tak długo oczekiwaną sposobność wyrwania się z niemitych kłopotów. Chlebobdawczyni jego p. Mirli Blum była rano bardzo zajęta, wrzyczała mu przeto banknot na 100 zlr. z poleceniem, by takowy pod pewnym adresem nadał na pocztę. Futtersack ujrzałszy się w posiadaniu takiej kwoty ucieszył się bardzo. Poszedł, ale nie na pocztę, lecz w stronę zupełnie przeciwną ku Załcutowi. Myślał i myślał po drodze, to o asenterunku, to o 100 zlr., które miał przy sobie, a wręczając o Ameryce, pięknym kraju, obiecanej ziemi,

gdzie tydkowie przy wojsku nie służą i dorabiają się majątku. Najął sobie furg i pojechał do Załcuta na stację kolejową. Tymczasem godziny upływały, a p. Mirli też nie w ciemię bita, swąchawszy pismo nosem, dała znać do c. k. żandarmeryi. Ta wkrótce potrafiła znaleźć ślad niefortunnego zbiega i przychwyciła go w Załcutcie krótko przed odjeściem pociągu. Powrócił tedy Abrahamek do swoich, dawnych kłopotów, a do tych przybył mu jeszcze nowy, także nieładny, gdyż c. k. prokuratora oskarżyła go o zbrodnię sprzeniewierzenia i młody deserter stanął w dniu 18. b. m. przed trybunałem sprawiedliwości. Futtersack uporczywie wypierał się wszystkiego, twierdził, że z powierzonych mu pieniędzy zginęło mu po drodze 10 zlr., wskutek czego bał się do domu wracać, gdyż p. Mirli Blum jest energiczną niewiastą i umie „straszenie kścić, co jemu aż dygocze“. Miał tedy pojechać do Załcuta, by tam u znanych pożyczyci sobie brakujących mu pieniędzy. Lecz na nieszczęście rozprawa wykazała całą bezzasadność tego tłumaczenia się i obwiniony został uznany winnym zbrodni sprzeniewierzenia a przy uwzględnianiu łagodzących okoliczności skazanym tylko na miesiąc więzienia

Q.

Dział ekonomiczny.

* **Konkurs.** Wydział krajowy ogłasza: Reskrytem z 7. maja b. r. przyzwolił wys. c. k. ministerstwo rolnictwa, stosownie do wniosku komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, kwotę pięciuset zlr., celem wysłania fachowego kandydata z Galicyi na naukę hodowli nasion w kraju i za granicą. Obdarzony tem stypendyem ma się zobowiązać, że wiadomości nabyte w tej podróży naukowe zużytkuje swego czasu w Galicyi, a nadto po powrocie z podróży złoży wyczerpujące sprawozdanie, któreby następnie służyć mogło za podręcznik dla trudniących się produkcją nasion. Podania o rzeczone stypendyem

wnosić należy przez Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, lub w Krakowie, do c. k. namiestnictwa a to najdalej do 15. lipca 1884.

* **Stypendya dla rzemieślników.** Namiestnictwo zatwierdziło już ostatecznie ułożony w wydziale krajowym akt fundacyi p. Feliksy Maryi Czarkowskiej dla polskich rzemieślników i przemysłowców. Kapitał fundacyjny wynosi 100.000 zlr. w 5% listach hipotecznych. Połowa czystego dochodu służyć ma na stypendya dla uczniów Polaków szkół rzemieślniczych i przemysłowych, druga zaś połowa na zasiłki dla zakładania warsztatów rzemieślniczych w kraju. Stypendya wynosić będą rocznie 300—600 zlr., zasiłki zaś według wykazanej potrzeby przez wydział krajowy, nie więcej jednak nad 100 zlr.

* **Pierwszy materyałowy pociąg** kolei transwersalnej przybył w dniu 16. b. m. z Grybowa do Zagórze, stacyi kolei Lwopkowskiej. Towarzyszył mu pełnomocnik generalnego przedsiębiorstwa p. Löwenthal. Próba wypadła dobrze, a pociąg witany był na całej przestrzeni okrzykami radości.

* **Gradobiciem** dotknięta została w ostatnich dniach gminy powiatu jarosławskiego, Wola Pełkińska, Wysocko, Wietlin, Ostrów, Manasterz, Skotoułów, Tuczępy, Łazy i Nielipkowiec.

W skutek powodzi niejesteśmy w możności napisania jakiegokolwiek bądź sprawozdania z targów obcych. Ceny chwiejne, u-sposobienie wyczekujące z powodu, że na razie nie wiadzieć, jaka nastąpić może konstelacya wskutek wylewów, które niestety cały nasz kraj nawiedziły.

POMIESZKANIE
do wynajęcia.
Blizszą wiadomość udzieli handel
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

!Gwarancya pewności!

następujących środków uznanych od 33 lat za najdoskonalsze w swych skutkach:

Dra Suin de Bontemard'a woniająca pasta do zębów,

jedynie najlepszy środek konserwujący i czyszczący zęby, w całych i pół-paczkach po 70 i 35 ct.

Dra Borchardt'a aromatyczne mydło ziołowe,

najlepiej działający środek przeciw piegom, krostom, wargom i innym wyrostkom skórnym, jak niemniej przeciw pomarszczonej i zółkłej skórze; również znakomite jako toaletowe mydło, opieczetowana paczka 42 ct.

Prof. Dra Linde'go roślinna pomada, podnosi włosy i elastyczność włosów przy czem nadaje się bardzo do utrzymania włosów w nadanym im kształcie; w oryginalnych laseczkach po 50 ct.

Dra Béringiera's aromatyczny ekstrakt, jedyny jako woniająca przymieszka do wody; która wskutek tego wzmacnia i ożywia siły. W oryginalnych flaszkach po 1 zlr. 35 ct. i 75 ct.

Balsamiczne mydło oliwne, odznacza się odżywczym działaniem na miękkość i gibkość skóry; w paczkach po 35 ct.

Dra Hartunga pomada ziołowa powoduje u lysięjących wzrost włosów, w opieczetowanych słoikach po 85 ct.

Dra Béringiera's olejek z korzeni ziół, służy do utrzymania i wzmacniania włosów i brody. Flaszka po 1 zlr.

Dra Hartunga olejek z kory chinowej do konserwowania i upiększenia włosów, w opieczetowanych i stoplowanych flaszkach po 85 ct.

Braol Leder'ów balsamiczne mydło z olejku orzechowego, sztuka 25 ct. 4 sztuki w paczce 80 ct. Poleca się szczególnie damom przeciw popękanej i szorstkiej cerze.

Do nabycia po oryginalnej cenie w handlu

J. SCHAITTER I SPÓŁKA W RZESZOWIE.

Przestrzegamy przed falsyfikatami, szczególnie Dra Borchardt'a mydła ziołowego i Dra Bontemard'a pasty.

Wiele falszeryj zostało już sądownie ukaranych w Pradze i Wiedniu.

Raymond i Sp. w Berlinie

właściciele c. k. przywileju.

2—10

Najdoskonalszy

6-15

PORTLAND CEMENT

po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu.

Ś W I E Ż Y Wapno hydrauliczne kufsteińskie, również gips palony i surowy poleca handel J. SCHAITTER i SPÓŁKA w Rzeszowie.

LICYTACYA. 2-3

We Wrzawach w powiecie Tarnobrzekim w folwarku SADOWIE, z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku, odbędzie się licytacja na inwentarz żywy i martwy, dnia 25. czerwca b. r.

Sprzedane będą w drodze licytacji: Wołów roboczych 49, krów rasy berneńskiej 30, buhaj oryginalny „Kuhland“ 1, jałownika trzyletniego, dwuletniego i jednorocznego sztuk 65, koni roboczych 20, z młodzieży 5 sztuk. — Oprócz tego odpowiednia ilość narzędzi rolniczych.

Nagrody pilności

Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie poleca

wielki wybór książek ozdobnie oprawnych z napisem „Nagroda pilności“ w cenie od 20 ct. wyżej, oraz książki do modlenia w ładnych oprawach od 20 ct. i obrazki na setki od 30 ct. wyżej. — Zamówienia z prowincyi uskutecznią odwrotną pocztą.

Wózki

węgierskie i innego fasonu, wybijane materyą lub nie wybijane, lakierowane lub nie, jakoteż wozy gospodarskie

są do nabycia każdego czasu u

Franciszka Waclawika

w Rzeszowie. 7-12

OGNIEM I MIECZEM

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza

trzy tomy z portretem autora, zhr. 7 ct. 50.

Nabyć można w księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

W celu zrealizowania majątku masy konkursowej sprzedaje masa krydalna Toni Sobel w Rzeszowie najmodniejsze wyroby sukienne tujejsze i zagraniczne po cenach najniższych. 3-?

Zarządca masy

KELMAN DRUCKER.

DOM PIETROWY

położony w najciekniejszej i ożywionej ulicy miasta Rzeszowa jest z wolnej ręki do nabycia.

Blizsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie. 9-?

Na czasie!

Nakładem i drukiem

KSIĘGARNI J. A. PELARA W RZESZOWIE wyszły i są do nabycia:

Cybulski W., Rejestra ekonomiczne

wydanie 8me poprawne na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 złr. 50 ct.

Bobrecki J., Rejestra lasowe,

wydanie 3cie poprawne z uwzględnieniem nowych miar i wag. Cena 1 złr. 20 ct.

W tejsze księgarni są do nabycia:

- Dzienniki robocizny większe i mniejsze,
- Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu,
- Raporta tygodniowe, d) Raporta dzienne
- Raporta lasowe, f) Raporta czynności gospodarczej, g) Assygnaryusze, h) Kwitaryusze, i) Dziennik wydaw. obroków. k) oraz i książeczki dla czeladzi folwarcznej.

ANT. BAROWICZ

ŚLUSARZ W RZESZOWIE

przy ulicy Lwowskiej

w domu własnym Nr. 208 (obok Wgo Fröhlicha).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie ślusarski wchodzące, jako to: wszelką budowę, drzwi i okna żelazne, ogrodzenia kratowe ogrodów, dziedzińców, nagrobków, okratowanie szyb pojedynczych jak i całych okien, oraz wszelkie konstruowanie żelaza, i t. d. Dalej urządza części metalowe do kafflowych i angielskich kuchni, jako to: pieczarki wszelkiego rodzaju, przyrządy do suszenia naczyń kuchennych, rury itd.

Wydekonaliwszy się w najdokładniejszych zakładach we Wiedniu, zwiędziwszy dokładnie elektryczną wystawę w roku 1883, jestem w stanie uskutecznić wszelkie czynności wchodzące w zakres elektrotechniki jako to: telegrafy domowe, strażniki elektryczne przy drzwiach i oknach, ochraniające przed niepożądanymi gośćmi, aparaty sygnalizujące wybuch pożaru, telefony, piorunochrony, nadto przyjmuję zamówienia na przelewianie dzwonów wieżowych.

Kontentując się małym zyskiem, pragnę starannym i dobrym wykonaniem uzyskać sobie względy i poparcie Szan. Publiczności.

Na żądanie dostarczyć mogę objaśnienia i rysunków. Blizsza wiadomość w księgarniach J. A. Pelara i F. Arvaya w Rzeszowie.

Wszelkie zamówienia i informacje na prowincję załatwiam w jak najkrótszym czasie. 3-4

Świeże tegoroczne**WODY** 10-24**mineralne**

poleca po najniższych cenach

główny skład wód szczawnickich J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Uwaga. Przekonaliśmy się, że wiele obywateli wystawianych do nas dostaje się w ręce niewłaściciele, a nawet opieczątowane listy do naszego handlu adresowane posłać przez nieuczciwych pośredników odbierane, otwierane i towary z innych handlowi zakupowane bywają, z tego powodu zaś późniejsi niezawinione reklamacje nas dochodzą. Przestrzegamy zatem Szanowną Publiczność, zaszczycającą nas swoim zaufaniem, że tylko te wody i w ogóle towary z naszego magazynu pochodzą, których zakupienie u nas równocześnie wydanym rachunkiem należyście udowodnione zostaje.

4-?

AJENCYA

wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych po cenach fabrycznych z fabryki Umrath i Spółka. Bubna-Praga, tudzież

BIURO WYWIADOWCZE

M. LEWIŃSKI

delegat i członek „Przytuliska Polskiego“ we Wiedniu, członek Towarz. roln. w Rzeszowie.

Rekomenduje i dostarcza odcyastów i usługi ekonomiczne, tak w kraju jakoteż i za granicą, również budę do fabryk, cukrowni, połowich i kolejowych robot w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Podróżnicy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienio, lasów, siodła, bydła, maszyn rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw.

Stawia przez zawiązanie stosunków w kraju i zagranicą, przez akuratne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zaufania u Szanownych Obywateli.